

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1.— z dostawą pocztową zł 1,19, z odnośnieniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,25. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



ogłoszenia: wiersz m. lim. na stronie 7-lam. gr 10, na stronie 4-lamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

Telefon nr. 69.

W jedności siła!

Zdemaskowanie.

Dyskusja budżetowa w Sejmie szła z rzadko a właściwie wogóle niespotykaną dotąd szybkością. Dziś po ukończeniu dyskusji, czas do jej omówienia. Omalibyśmy być może na to, bo znamieniem jest, że przy omawianiu budżetu poruszano nie tylko sprawy czysto natury gospodarczo-finansowej, lecz na czoło debat sejmowych, wysunęły się zagadnienia moralne.

Ten moment występował w dyskusji przy budżecie każdego ministerjum. Przy omawianiu zaś budżetu dla ministerstwa sprawiedliwości i oświaty, były zagadnienia moralne prawie wyłącznym tematem dyskusji.

Poruszyli nie tylko Sejm ale i sumienie narodu ci, którzy upatrują, że reżim dzisiejszy podważył podstawy moralne naszego państwa. W szeregu tych krytyków prym wodził poseł obozu narodowego. Przeciwnicy czyli prorządowcy i nawet sami przedstawiciele rządu, zarzutów odeprzeć nie zdołali a co najważniejsze się zdemaskowali, no i powiedzmy, wypowiedzieli się szczerze.

Naród, który spogląda dziś na swych przedstawicieli w Sejmie, widzi, że pierwsi głoszą prawdę i jej panowania pragną, widzi zaś, że drudzy się zdemaskowali, gdyż idee, jakie usłyszeliśmy od nich tyle mają do czynienia z moralnością, że są jej przeciwieństwem. Naród widzi, że zbliża się chwila, w której pierwsi muszą wyjść jako zwycięzcy, drudzy muszą runąć pod naporem prawdy i świadomego swych praw narodu, który na pożegnanie będzie mógł im wyrazić tylko słowa wzdrywania, że nie służyli sprawie, do której sami gwałtem i przemocą się dorwali.

To są jedynie w rozsądnym umyśle nasunąć się mogące refleksje, po odbytej w Sejmie dyskusji. Przyjrzyjmy się i wnknijmy w treść słów wypowiedzianych przez jednych i drugich, a przekonamy się wszyscy, że refleksje moje są trafne.

Przy omawianiu budżetu ministerstwa sprawiedliwości, wielki miłośnik praworządności marszałek Trąpczyński poddał działalność ministra sprawiedliwości ostrej krytyce. Minister sprawiedliwości p. Car, mówi M. Trąpczyński, zamiast czuwać nad panowaniem prawa, jak przystoi na stróża tegoż, był najskrajniejszą jego odwrotnością, gdyż jest domniemanym autorem najwyższych igraszek z prawem, które doprowadziły w Polsce do tego, że nie prawo a jego wgarda stała się suwerenną. Teroryzowanie sędziów, dekret prasowy, który do roku 1927 był jednym bezprawiem i bezkarnością popełnianych zbrodni o bilans działalności p. Cara. Jaka dała się słyszeć odpowiedź na zarzuty m. Trąpczyńskiego? Wrzawa na ławach poselskich B. B. a z ust oficjalnych odpowiedzi wymijająca i lakoniczna a w nie których momentach nawet potwierdzająca zarzuty. Powiedziano, że w sądownictwie są niedomagania... ale tłumaczyć je należy ciężkim stanem rzeczy. Istota natomiast zarzutów została przyjęta znakiem potwierdzenia — milczeniem.

Przy dyskusji nad budżetem ministerstwa W. R. i O. P. długie przemówienie wygłosił p. Czetwertyński (Klub Narod.). W tej dyskusji omawiano prawie wyłącznie zagadnienia wyznaniowe.

Kościółowi katolickiemu przyznaje konstytucja przodujące stanowisko w Państwie Polskim, ponieważ większość ludności jest tego wyznania. Analogicznie więc i nam Polakom należy się przodujące stanowisko w państwie, gdyż

stanowimy większość. Przodujące stanowisko Polaków zostało w ich własnym państwie zignorowane już oddawna, na tem miejscu omówimy w oparciu o słowa p. Czetwertyńskiego „przodujące” stanowisko Kościoła katolickiego w Polsce. W Polsce panuje rozbrat między szkołą, domem a Kościołem. O ile poczynania ministra oświaty mają być zgodne z konstytucją i zdążać po linię, jaką wytycza etyka katolicka, to ministrem oświaty musi być katolik. Nie do pomyślenia jest, aby obowiązki ministra oświaty mógł wypełnić człowiek, który od wyznania katolickiego odstąpił. Nie może minister odstępca, jakim jest p. Czerwiński, zrozumieć uczuciowych potrzeb ludności katolickiej, skoro z własnej duszy uczucia te wykorzenił. Wartość moralna zresztą odstępca jest zawsze wątpliwej jakości. W takich warunkach panowanie zasad katolickich w życiu państwowym, jest narażone na szwank, czego obecnie jesteśmy świadkami. To gruby rys uwag krytycznych p. Czetwertyńskiego. Na te ciężkie zarzuty odpowiedział p. min. Czerwiński: że jest zadowolony z ataku obozu narodowego, bo jedną z zasad wychowania jest uniezależnienie młodzieży od wpływów, które reprezentuje Stronnictwo

Narodowe i obóz katolicko-narodowy. Potwierdził więc p. min. swe awyżnaniowe stanowisko. Usłyszeliśmy oficjalne oświadczenie, że domaganie się uprzywilejowania Kościoła w oczach ministra wyznań, uchodzi jako demoralizacja. Dał się więc poznać p. minister oświaty. Dowiedział się wreszcie cały naród, kim są ci, których przedstawicielem jest p. min. Czerwiński. Ponieważ p. Czerwiński jest ministrem „sanacji” więc nie będzie oddaleniem się od tematu zakończyć uwagami o „sanacji”. Sanacja więc nie chce panowania zasad katolickich, dowiedzieliśmy się otwarcie i oficjalnie. Z ust urzędowych i miarodajnych wyszło potwierdzenie że obłudą były wszelkie „katolickie unie”. Wypowiedziano walkę obozowi katolickiemu, ale forma wypowiedzenia tej walki jest już właściwie jej końcem. Reszta zwolenników „sanacji” po katolicku myśląca, wobec oficjalnych oświadczeń się przeciw panowaniu zasad katolickich odwróci się od niej nieodzownie a jej zdawna oczekiwany kres wnet już nadejdzie. Nie wiem, czy chcąc czy nie chcąc „sanacja” zdemaskowała się i jaką przejdzie do historii, dziś już wiemy.

E. P.



Nowy typ samolotu,

który podobno zabezpiecza lotnika przed niebezpiecznym „korkociągiem”. Dotychczasowe próby miały wykazać bezpieczeństwo lotu na aparacie tego typu.

Zamach na redakcję.

Straszliwy wybuch w piśmie włoskiem. — 4 osoby ciężko ranne.

Rzym.

Jak donosi „Messagero” z Triestu w poniedziałek wieczorem dokonano zamachu na redakcję „Poppolo di Triesti”. Około godziny 22,15 w chwili, gdy cały personel redakcyjny wraz ze zecerami zajęty był pracą, na pierwszym piętrze nastąpił straszliwy wybuch, który niemal doszczętnie zdemolował wnętrze redakcji wysadzając drzwi i okna, oraz po wodując runięcie sufitu. 4 osoby zostały ciężko ranne, a mianowicie redaktor Neri, dwóch korektorów, oraz goniec redakcyjny. Rannych przewieziono do szpitala. Po wypadku na miejsce przy-

była straż ogniowa, prefekt policji, sekretarz miejscowej organizacji faszystowskiej, oraz burmistrz rządowy. Policja wszczęła energiczne dochodzenie, przyczem stwierdzono, iż siła wybuchu była bardzo wielka, wobec czego należy przypuszczać, iż podłożono wielki granat. Według doniesień „Messagero” bliźsze szczegóły, dotyczące zamachu są dotychczas nieznanymi. Wyrażają tu jednak przypuszczenie, iż zamach jest aktem terrorystycznym dokonanym przez nacjonalistyczną organizację jugosłowiańską.

Miły sąsiad z Berlina

wali pięścią w stół.

Kowno, 13. 2.

Między rządem litewskim i niemieckim wybuchł zatarg z powodu usunięcia w Kłajpedzie jedenastu nauczycieli niemieckich.

W sprawie tej interwenjował u ministra Zauniusa poseł niemiecki w Kownie Murat. Zaunius oświadczył Muratowi, że wydalenie nauczycieli nastąpiło wskutek ich antypaństwowego usto-

sunkowania się do Litwy.

Rozmowa miała przebieg bardzo ostry. Murat z największą swobodą walał pięścią w biurko ministra, który zachowywał się bardzo spokojnie.

Zajście to nie pozostanie zapewne bez następstw.

Ciekawy dokument.

Warszawa, 13. 2. tel. wł.

Na dzisiaj zwołane zostało posiedzenie sejmowej Komisji do zbadania zajść w Sejmie w dniu 31 października 1929 roku, zwanej popularnie w Warszawie „komisją przedsejnkową”. Na sesji dzisiejszej będzie odczytany list min. Piłsudskiego do poprzedniego premiera Świtalskiego w sprawie tych zajść.

Jak donosi prasa stołeczna pismo to nosi nagłówek: „Zajścia, wywołane przez marszałka Daszyńskiego dnia 31. 10. w przedsejniku Sejmu”. Zawiera ono szereg ostrych zwrotów pod adresem marsz. Daszyńskiego. Żydowski „Nasz Przegląd” cytuje niektóre z nich.

Min. Piłsudski — wedle tego dziennika — napisał m. inn. np., że marszałek Daszyński „postępował jak warjat”, że „nie jest zdolny być sekretarzem własnych pomysłów” i t. p.

Do pisma został dołączony rozkaz, nakazujący oficerom składania zeznań przed komisją oraz dawania satysfakcji z powodu zajść październikowych.

Zaproszenie.

Warszawa, 13. 2. Tel. wł.

Naczelnik Strandman opuszczając Warszawę, zaprosił Prezydenta Rzplitej i min. Piłsudskiego do Estonji.

Dziecko uduśiło się.

Gdańsk, 12. 2. Tel. wł.

W Siennej Hucie pod Gdańskiem polknął smoczek 16-miesięcy liczący wychowanek szwecowej Wohlertowej i pomimo śpiesznej pomocy lekarskiej uduśił się. Władze zarządziły obdukcję trupa malca, aby stwierdzić istotną przyczynę śmierci.

Samobójstwo.

Gdańsk, 12. 2. Tel. wł.

Na torze kolejowym pod Wrzeszczem przedmieściem Gdańska, znaleziono zwłoki mężczyzny, z odciętą przez pociąg i o kilka metrów odrzuconą głową. Dotąd nie zdołano stwierdzić nazwiska mężczyzny, wszelkie okoliczności wskazują na to, iż zachodzi tu samobójstwo.

Skandal.

Bukareszt, 12. 2.

Dzienniki donoszą o aresztowaniu szefa służby bezpieczeństwa, który został zadencjonowany jako wspólnik kurjera sowieckiego, aresztowanego nie dawno w Kiszyniowie. Aresztowany był przedtem prefektem w Besarabji.

Po zamachu na pismo faszystowskie.

Rzym, 13. 2. Tel. wł.

Raniony w zamachu bombowym na lokal pisma „Popolo de Trieste” dziennikarz zmarł dzisiejszej nocy. Prasa faszystowska twierdzi, że zamach nie nosi charakteru antyfaszystowskiego, lecz wykonany został z pobudek nacjonalistycznych.

Dalsze odznaczenia kard. Gasparriego.

Rzym 12. 2.

Ambasador francuski przy Watykanie wręczył dziś kardynałowi Gasparriemu odznakę wielkiego krzyża Legji Honorowej, zaś poseł rumuński przy Watykanie odznakę „Orderu Gwiazdy”.

Bądź członkiem T. C. L.!!!

Kulą w serce.

Bandycki napad Cyganów w Kurzeninie.

Bydgoszcz.

Onegdajszej nocy dwaj Cyganie usiłowali zakraść się do stajni zamieszkałego w Kurzeninie gospodarza Bolesława Kabata. Kabat, zbudzony ze snu, szmerem wybiegł na dwór, i w tej samej chwili trafiony kulą w serce padł trupem na miejscu. Zawiadomiona o wypadku policja wszczęła natychmiastowy

pościg i po kilkunastu minutach dogoniła bandytów wzywając ich do zatrzymania się... Cyganie odpowiedzieli gradem kul. Wywiązała się obustronna strzelanina, w czasie której jeden z bandytów, 52-letni Cygan Wincenty Gan, został ranny i zatrzymany, drugi bandyta zbiegł pod osłoną nocy.

Bezrobocie w kraju wzrasta.

Sytuacja zaczyna się robić tragiczna.

Bielsko.

Wczoraj ogłoszono zamknięcie 80 bielskich fabryk fabryk włókienniczych. D. i. s. przylączyła się do lokautu reszta fabryk. Wszystkich robotników zwolniono, zaopatrując ich w świadectwa bezroboczych i kierując do państw. urzędu pośrednictwa pracy. Ogółem jest od dziś bez pracy 10.000 robotników przemysłu tekstylnego. W odpowiedzi na lokaut ro-

botnicy zwołali wiec, którego przebieg był niezwykle burzliwy.

W państwowej fabryce związków azotowych w Chorzowie zgaszono wczoraj trzeci piec. Obecnie z pięciu pieców fabrycznych trzy są unieruchomione wskutek zmniejszenia produkcji, z powodu braku zamówień. W związku z tem zredukowano w chorzowskich zakładach pewną liczbę robotników.

Ponura zagadka.

Jaką śmiercią zginął śp. Kwiatkowski w Brodnicy?

Brodnica.

W ubiegłą sobotę rano obiegła lotem błyskawicy po naszym mieście wieść o samobójstwie, jakiego dokonał młody człowiek. Władysław Kwiatkowski lat 24 syn znaczących rodziców, ogólnie tu szanowany pp. Józefowa Kwiatkowskich. — Samobójca miał dokonać wystrzału z rewolweru w skroń. — Wypadek powyższy przedstawia się następująco:

Grono miejscowej młodzieży zabawiło się wesoło przy kieliszku. W restauracji strzelano i tłuczono szyby — o 4 zrana część uczestników znikła, a część udala się do młodego kupca Horsta Szydzyka syna niedawno zmarłego cenionego kupca przy ulicy Hallera. Był tam Szydzyk, muzyk kabaretowy Piotrowicz i pewna „dwa” kabaretowa. Co się tam działo sprawa sądowa wykaże — narazie sekcja zwłok, i sprawdzenie położenia na miejscu świadczą i wskazują, że denat nie popełnił sa-

mobójstwa, lecz został zamordowany, jak fama niesie, już w drodze od miejsca hulanki do domu Szydzyka.

Poszlaki przemawiają zatem, że Szydzyk zabił K.; jak dotąd wypiera się on tego czynu ale znaleziono plamę krwi na kamizelce, co dowodzi, że śp. K. został wniesiony do kantoru przy sklepie Szydzyka, również plamy na podłodze potwierdzają, że ciało przeniesiono z pokoju do pokoju i położono na kanapie dając rewolwer w rękę, aby upozerować samobójstwo. — Kierunek strzału i dziura od kuli w ścianie dowodzą nadto, że i w lokalu strzelano jeszcze do nieboszczyka.

Jest wprost nie do uwierzenia, aby dwaj przyjaciele jakimi byli S. i śp. K. tak dalece mieli zaproszone głowy, by jeden drugiego pozbawił życia. Szydzyka i Piotrowicza osadzono w więzieniu śledczym do dalszych badań.

Szczyt marnotrawstwa.

W ciągu 4 lat roztrwonil książęniemiecki 40 milionów złotych.

Berlin 12. 2. Książę Ernst von Sachsen-Altenburg roztrwonil cały swój majątek.

Na zasadzie układu z Turynją otrzymał on przed kilku laty 10 milionów marek w gotówce, 32 milj. w papierach wartościowych. Poza tem dysponował on jeszcze sumą 6 milionów w papierach war-

tościowych. Łącznie więc 20 milionów marek tj. ponad 40 milionów zł. książę roztrwonil w ciągu czterech lat. Przymusowa licytacja jego własności ziemskiej w bieżącym tygodniu przypieczętuje ruinę księcia.

Tragedja w menażerji.

Stary lew zagryzł dwa lwiatka.

Łódź, 13. 2.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych w menażerji w parku „Helénów”, rozegrało się następujące zajście.

Jeden z pogromców zwierząt p. Krajer rozpoczynając tresurę lwów, sprrowadził do największej ze znajdujących się w parku klatek dużego o wielkiej wartości lwa oraz dwa lwiatka. Tresura

tego dnia szła p. Krajerowi bardzo opornie. Wielki lew, który mu się stale buntował tym razem zachowywał się szczególnie niespokojnie i czyhał tylko na okazję, by nań się rzucić. Pogromca, mimo grożącego niebezpieczeństwa starał się go usmięczyć kijem zakończonym ostrym żelazem, lecz w końcu był jednak zmuszony na moment opuścić klat-

— Nie — rzekł, — przed tobą, matko, nie godzi się mieć tajemnic. Znalazłam tam kobietę, piękną jak anioł, godną by się córką twą nazwać mogła; przywiązałam się do niej, ona do mnie, dałam jej słowo, że ją poślubię... i słowa mojego dotrzymałam.

Usłyszawszy to wyznanie, jakby pionem rażona, wojewodzina zamilkła. Cios to był niemal sroższy dla niej nad ten, który już zniosła.

— Janie — odezwała się, — ani sobą, ani sercem rozporządzać ci w tym wieku nie przystało. Żona twoja, to matka rodu, to przysła domu głowa, to córka dla mnie i ojca być musi... i tyś śmiał sam uczynić wybór?

— Ja ją kocham, matko droga! — rzekł Janusz.

— Więcej niż rodziców, niż imię i pocziwość swą? Lecz któż ona jest? kto ona jest?

Januszowi wyrazów zabrakło, ręką zakrył oczy.

— Jest nie wysokiego rodu — odezwał się, — ale szlachectwo ojcu nadał cesarz... i majątności mają wielkie.

— Obca? Niemka? — podchwyciła matka — obca nam, jakże ona być może córką naszą!! Janie! oni cię z rozumu zwieili! Żal mi cię. To być nigdy nie może! Znasz ojca. Ja cię kocham, lecz i dla mnie za wielkaby była ofiara.

— Nie mów mi o niej — przerwała zza łez matka, — mnie i sobie nie krwaw serca. Nieszczęśliwa to godzina, gdyś dom rodzicielski i kraj opuścił rodzinny; gdyś poszedł między obcych szukać tego, co mogłeś zdrowszem znaleźć w domu, nie zatruwając nam i sobie życia. Al jestże mądrość, któraby warta była cnoty? Cóż nam po nauce twej, gdyś wrócił chłodny, ostygly i obcy, tu, gdzie gorące serca tęskniły po tobie.

Słyszac wymówki, Janusz zwoła puścił ręce matki.

— Cóż mam powiedzieć na obronę moją — odezwał się — jeśli ty bez litości potępiasz mnie, ty, matko moja, coś dla

kę. W tej chwili rozwścieczony król puszczy rzucił się na małe lwiatka, przegryzając im gardła ostremi zębami.

Napadnięte zwierzątka bronili się rozpaczliwie. Walka trwała dłuższy czas i żaden z pogromców nie mógł jej przerwać, gdyż rozjuszony lew z każdą chwilą stawał się straszniejszy. Gdy wreszcie pogromcy z narażeniem własnego życia zdolali go już obezwładnić

było już za późno. Oba lwiatka leżały w kałuży krwi, nie ruszając się z miejsca. Nim zdolano opatrzeć im rany, zwierzęta zdechły. Lwa — mordercę zamknięto obecnie w oddzielnej, specjalnie zabezpieczonej klatce. Jak nas informują, menażerja skutkiem powyższego wypadku poniosła straty w wysokości 20 tys. zł.

Profesor Wolnej Wszechnicy w Warszawie działaczem komunistycznym.

Władze policyjne przeprowadziły rewizję Związku Zawodowym Pracowników Handlowych przy ul. Senatorskiej 33, gdzie wykryły działające tam gniazdo komunistyczne. W chwili wejścia policji młodzieńcy zebrani zaczęli niszczyć rozmaite kompromitujące ich dokumenty, a w drugiej sali prowadził wykłady profesor Wolnej Wszechnicy polskiej dr. Adam Ettinger i policja miała możność przysłuchać się na wet jego wykładom. Aresztowano 68 osób, a wśród nich i prof. dr. Ettingera. Zauwa-

żyć należy, iż Wolna Wszechnica, w której aresztowany Ettinger jest profesorem, jest nie tylko subwencjonowana przez państwo ale otrzymywała pomoc i z Banku Gospodarstwa Krajowego. W wykazie datków z Banku Gospodarstwa Krajowego znajdujemy, iż Wolna Wszechnica otrzymała w r. 1929 23. 5. 5000 zł. Równocześnie zapytu jemy, czy Wszechnica Polska, której B. G. K. dał w roku 1928 4000 zł., nie jest tą samą Wszechnicą, w której aresztowany Ettinger wykladał?

Napad komunistów na pociąg amunicyjny w Besarabji.

Z Bukaresztu donoszą: W okolicy stacji Vadun w połuan. Besarabji wydarzył się zuchwały napad bandy komunistów na pociąg amunicyjny.

Oto na pociąg idący pod ochroną straży, otworzyli ogień, leżący za plantem kolejowym komuniści Straż kolejowa odpowiedziała salwami. Wywiązała się formalna walka która trwał i pół godziny.

Sytuacja straży pociągu stawała się

tragiczna. Wówczas jeden ze straży rozbił plombę w wagonie zawierającym ręczne granaty. Dzięki użyciu ręcznych granatów odparto atak bandy komunistycznej. 12 na pastników padło trupem. Inni zbiegli. Po stronie straży jest szereg rannych.

Jak przypuszczają, banda, która napadła pociąg, przeszła przez granicę na stronę rosyjską.

I znowu afery trucicielska na Węgrzech.

Budapeszt. W gminie Fajsz wykryto nową afery trucicielską, która prawdopodobnie ma jeszcze większe rozmiary, niż ostatnia afery trucicielska w okręgu Cisy.

Prokurator na zasadzie anonimowych doniesień wdrożył dochodzenia, które doprowadziły do aresztowania 5 kobiet. Cztery z nich są podejrzane o otrucie arsenem

swych mężów, jedna o otrucie swej świekry.

Jedna z wdów podejrzana o otrucie męża jeszcze w roku 1914. po przesłuchaniu popełniła samobójstwo. Według pogłosek w gminie Fajsz istnieje tradycja wśród ludności pożywania się przy pomocy arsenu niewygodnych krewnych.

Ośmiolecie panowania Piusa XI.

Uroczyste nabożeństwo w kaplicy sykstyńskiej.

Rzym 12. 2.

Z okazji 8-mej rocznicy objęcia tronu papieskiego przez Piusa XI, odbyło się w kaplicy Sykstyńskiej uroczyste nabożeństwo. Papież przybył na „sedia gestatoria”, przybrany w albę koronkową, oliaro-

waną mu wczoraj przez króla włoskiego. Na nabożeństwie obecni byli kardynałowie w liczbie 23, członkowie dworu papieskiego korpus dyplomatyczny, akredytowany przy Stolicy Apostolskiej oraz przedstawiciele arystokracji rzymskiej.

Dyktatura wstrzymuje rozwój narodu...

Tak pisze katowicka „Polonia”, w swym art. kule o dyktaturze, gdzie czytamy:

„Dyktatura w samym swem pojęciu, jest czymś chwilowem. Jako trwa i sposób rządzenia, szczególnie w dobie nowoczesnej nie utrzymuje się. To się raz jeszcze sprawdza.

Tem bardziej nie budź zaufania jakby nagminna choroba dyktatur, wlokąca się przez część Europy. Nie tylko nie wyglądają one przez to mocniej, że ich jest więcej ale przeciwnie budzą podejrzenie tem większe. Sprawia to bowiem wrażenie chorobliwych nalożów, a nie przeobrażeń, wy-

rastających z poczuć i z woli społeczeństw.

Jedna dyktatura może się zdarzyć raz na długie lata twórcza. Oczywiście najprawdopodobniej pierwsza, a nie następne i naśladowcze. Tem bardziej, że to nie dyktatura jest właściwym pojęciem lecz dyktator. A już dawno zauważono że Mussolini jest dziś jeden tylko w Europie.

Poza tem zaś te tzw dyktatury mogą być jedynie wytwórne, a drugie przesadnie, jedne rzetelne a drugie grubo narzucające się, jedne zachodnie, a drugie wsch. ale zawsze są one tylko zatrzymaniem rozwoju narodu w ego i w wyniku dają straty.”

Czy jesteś już członkiem Polsk. Czerwonego Krzyża?

mnie była miłosierdziem i miłością a laską?... Jeśli z twych ust taki wyrok wychodzi, jakiegoż się mam z ojcowskich spodziewać?

Wstał wojewodzie, odstąpił kroków kilka i oparł się o słup więzienny. Spojrzała nań matka, litość w niej obudził; wstała i rzuciła się ku niemu, łkając a ściskając go namiętnie.

— Wszystko, nawet twe serce mi odebrał! — zawołała — jakże ich nie mam nienawidzieć i przeklinać!

— Ale ja cię kocham, matko moja — rzekł Janusz, — trzebaż lepszego dowodu nad to, że ci najdroższą chciał zwierzyć tajemnicę?...

— Gdybyś mnie kochał, poświęciłbyś tę nową miłość dla świętszej a tej, którą Bóg sam serca nasze połączył.

Janusz nie odpowiedział nic, schylił się do jej kolan znowu — płakał. Wojewodzina ogarniała trwoga i niemal rozpacz, siły ją opuszczały, czuła, że już dziecięcia ku sobie nie skłoni... Pochwyciła namiętnie głowę jego i okryła ją pocałunkami. Chwiejącym się krokiem, nie oglądając za siebie, skierowała się ku drzwiom. Janusz szedł za nią.

Czuwający przy progu Wawrzyniec usłyszał kroki i drzwi otworzył szybko. Wojewodzina zwróciła się ku synowi, w milczeniu krzyż zakreśliła nad głową jego i wyszła. (C. d. n.)

J. I. Kraszowski.

48

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

— Ale ja nie cierpię — zawołał, — ale ja nie wydam jęku, ja z rozkoszą zniosę wszystko... choć więcej mam na tem sercu niż ty, matko droga, przeczuwać możesz i domyślać się nawet. Ja tam, za sobą, w tym kraju, w którym mi spłynęły ciche chwile młodości, zostawiłem...

Zabrakło mu głosu. Wojewodzina pobladała, oczy jej zajaśniały blaskiem strasznym i drzenie porwało ją; nie śmiała się odezwać, czuła nadechodzące nieszczęście nowe...

— Ty jedna zrozumieć i niewinnie mnie możesz — mówił kłęcząc ciągle Janusz. — Byłem sam, otaczali mnie ludzie obcy; Opatrzność zesłała mi pociechę — anioła.

Rysy wojewodziny oblekały się coraz surowszym wyrazem.

— Nie rozumiem cię — odezwała się, — znów trzymasz mnie na mękach. Jeszcze więcej nad to co jest potrzeba było — utrapienia.

A pocichu dodała, jakby krusząc się za to mimowolne narzekanie:

— Bądź wola Twoja... o Panie!

Januszowi słów zabrakło, myślał długo.

Oreǳie papieskie.

O prześladowaniach religijnych w Rosji sowieckiej.

Rzym. „Osservatore Romano“ ogłasza oreǳie papieskie o prześladowaniach religijnych w Rosji sowieckiej. Oreǳie wspomina o codziennych potwornych świętokradztwach. Potępia aresztowania kapłanów i wiernych, zarówno prawosławnych jak i katolików, zamknięcie kilkuset kościołów, zniesienie niedziel, zmuszanie robotników fabrycznych do podpisywania deklaracji o bezboźnictwie.

Dalej oreǳie występuje ostro przeciw-

ko organizatorom kampanii ateistycznej i twórcom frontu antyreligijnego, którego celem jest posiew zepsucia w duszach młodej. Wspominając wreszcie o licznych inicjatywach papieża, które dotychczas nie wydały pożądanego rezultatu, oreǳie za wiadamia, iż dla prześladowania Opatrzności papież odrzucił w dniu 19 marca w bazylice św. Piotra specjalną mszę eksplocyjną.

Pożegnanie prezydenta Estonji.

Zemgale 11. 2

Naczelnik Estonji dr. Otton Strandman udał się w drogę powrotną. Na granicy polsko-łotewskiej między Turmontami Zemgale ustawiony był w rozwiniętym szyku szwadron K. O. P., który w chwili, gdy przejeżdżał pociąg naczelnika państwa estońskiego, oddał honory wojskowe. Na stacji Zemgale prezydent Strandman, pożegnany przez naczelnika wydziału wschodniego M. S. Z. Holówkę, przesiadł do ocze-

kującego tam specjalnego pociągu, złożonego z wagonów estońskich i łotewskich. Na ziemi łotewskiej powitali dostojnego gościa reprezentant prezydenta Łotwy oraz reprezentant rządu łotewskiego i poseł estoński na Łotwie. Naczelnik państwa Strandman przeszedł przed frontem kompanii honorowej łotewskiego pułku huzarów, poczem odjechał do Rygi, żegnany dźwiękami hymnu estońskiego.

Sieczko miał być katem sądu złodziejskiego.

Wyjaśnienie tajemnicy śmierci b. agenta śledczego i działacza B. B. S.

Warszawa 12. 2. tel. wł.

Prasa stołeczna wyświeła tajemnicę zabójstwa Sieczki na Pradze. Okazuje się, że w dniu, w którym Sieczko został zamordowany, odbył się sąd złodziejski nad niejakim Julianem Łukaszewskim, który wydał na L. wyrok śmierci. Wykonanie tego

wyroku powierzono Sieczce i Smulikowskiemu.

Gdy obaj wyżej wymienieni przybyli do kawiarenki na Pradze, szukając Łukaszewskiego, natknęli się na członków innej bojówki. Tym sposobem przyszło do znanego starcia, które zakończyło się śmiercią Sieczki

7500 osób podejrzanych o morderstwa w Düsseldorfie.

Szukanie wiatru w polu.

Słynna na cały świat sprawa tajemniczego mordercy z Düsseldorfu, niedawno tak głośna, zesłała cichutko ze szpalt dzienników. Czy na długo, któż o tem może wiedzieć?

Wprawdzie w tej chwili „potwór düsseldorfski“ spauzował i na razie nie daje o sobie znaku życia, nikt jednak przewidzieć nie może, czy za dzień, za godzinę, za chwilę nie da on znów znać o sobie całemu światu.

Policja niemiecka szuka go wszędzie, w Barcelonie, Pradze, Gracu, Wiedniu — ale mieszkańcy Düsseldorfu przekonali się najgłębiej, że morderca znajduje się wśród nich w dalszym ciągu i przycichł tylko w obawie przed policją.

Napężenie w samym Düsseldorfie i w okolicy jest ogromne. Wciąż oczekują ludzie jakichś nowych, a strasznych odkryć.

Policja niemiecka tak jak na początku sprawy, jest najzupełniej bezradna. Wprawdzie powołano do życia specjalną komisję śledczą, jednak nie posunęło to sprawy ani o krok naprzód. Komisja bowiem ograniczyła swe zadania wyłącznie do rejestracji wszystkich podejrzeń. W ten sposób nagromadzono mnóstwo niepewnego materiału, który jednak zaciemnił tylko sprawę, zamiast ją wyświelić.

Pracowitość niemiecka świeci tu iscie groteskowy triumf.

Czegoż to bowiem nie zebrano w aktach tej komisji!

Mordercy z Düsseldorfu poświęcono specjalną kartotekę. Jest to największa kartoteka kryminalna na świecie. Obejmuje ona 10 tys. kart poświęconych mordercy. Rozmiarami przewyższa ona największe dzieła historyczne, poświęcone pojedynczym osobom.

Cóż w tej gigantycznej kartotece zarejestrowano?

Ni mniej, ni więcej tylko cztery tysiące osób, nieznanymi wprawdzie z nazwiska tylko z dokładnego opisu.

Oprócz opinii jasnowidzów zarejestrowano nazwiska pięćset osób, podejrzanych o praktyki sadyistyczne.

Pytano o radę trzystu jasnowidzów, żadna odpowiedź jednak nie zgadzała się z drugą. Ażby zapobiec dalszemu blamowaniu się policji, wydano zakaz zwracania się do jasnowidzów i wróżbiarzy.

Oprócz opinii jasnowidzów zarejestrowano w kartotece siedmiuset umysłowo chorych, przebywających na wolności w samym Düsseldorfie i w okolicach.

Ze wszystkich rad i wskazówek, jakie otrzymano od publiczności, „tylko siedemset“ uznano za potrzebne dla dalszego śledztwa.

Niezależnie od korespondencji z publicznością sam morderca nadesłał policji czterysta listów. Nad temi listami zastanawiało się stu grafologów, ale bez rezultatu.

Policji niemieckiej nie pozostało już nic innego, jak dalej uzupełniać swą gi-

gantyczną kartotekę i liczyć tylko na przypadek.

Ten szczęśliwy przypadek ma spowodować publiczność. W tym celu wyznaczono piętnaście tysięcy marek za wskazanie mordercy.

Jest to stary „trick“ policyjny, używany zawsze wtedy gdy trzeba pokryć w jakiś sposób własną nieudolność. W tym stanie rzeczy niepodobna oprzeć się wrażeniu, że morderstwa duesseldorfskie skończyły się jakimś „Justizmordem“, morderstwem ślepej sprawiedliwości na niewinnym człowieku, którego wskazuje „vox populi“, albo czyjeś osobiste porachunki.

Weźmy rzecz zdrowym rozumem. Czy można wykryć winowajcę wśród siedmiu tysięcy przeszło podejrzanych o mord? Przecież, — jeśli policja gromadzić będzie dalej swe materiały, to niedługo każdy mieszkaniec Duesseldorfu będzie podejrzany o to, że jest „mordercą z Duesseldorfu“.

Jednym konkretnym, i niewątpliwym rezultatem śledztwa pozostanie owa „gigantyczna kartoteka“.

W tej chwili powiem morderca z Duesseldorfu nie istnieje, utopiono go w powodzi akt i materiałów śledztwa. Zalały go białawy podejrzani policyjnych.

Szkoła bezbożników polskich.

Warszawa, 13. 2. KAP.

Organizacja bezbożników w Polsce „Polski Związek Myśli Wolnej“ przystąpił do zorganizowania spółdzielni szkolnej, której celem będzie otwarcie pierwszej szkoły antyreligijnej w Polsce. Szkoła ta według projektów będzie „wzorem dla innych szkół tego typu“. Spółdzielnia szkolna oparta będzie na trzech grupach udziałowców: pierwszą stanowić będzie Polski Związek Myśli Wolnej, drugą nauczycielstwo, wykła-

dające w szkole, a trzecią rodzicę uczniów.

Statut spółdzielni oddany został do zalegalizowania. Spółdzielnia projektuje nabyć na ten cel jedną ze szkół prywatnych w Warszawie. Projekt powyższy bezbożników polskich sprzeciwia się konstytucji, która głosi, że w szkołach prywatnych i państwowych dla młodzieży do lat 18-tu nauka religii jest obowiązkowa.

Sanacyjna gospodarka.

Ciekawy obrazek współczesny.

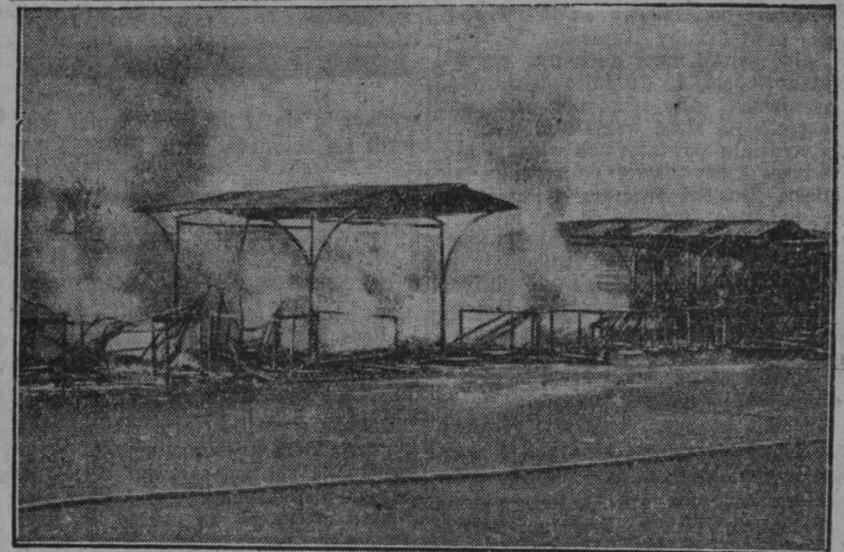
Warszawa, 12. 2. Tel. wł.

W tych dniach policja z Warszawy na podstawie zarządzeń prokuratora aresztowała i osadziła w więzieniu śledczym członków „sanacyjnego“ magistratu miasta Gostynina: J. Kopturowskiego i Albertejna, radnych: Józefowicza, Michałskiego, Wilńskiego i Szyję Motyla, oraz kupców i pośredników leśnych, pupilów magistrackich: Wolpina, Brokmana, Socheczewskiego i Wilńskiego. Aresztowani są oskarżeni o branie i dawanie łapówek przy tranzakcjach leśnych, tartaczanych i in.

Zaznaczyć należy, że miasto Gostynin do lutego r. 1928 administrowane było przez narodowców, którzy gospodarkę

miejską postawili na bardzo wysokim poziomie i przekazali swym następcom duże zapasy gotówki w kasach miejskich. Po narodowcach rządu w mieście objęli socjaliści, którzy gospodarkę miejską doprowadzili do ruiny.

Dziela zniszczenia dokończyła „sanacja“, rządząca w Gostyninie od kwietnia 1927 r. „Sanatorzy“ zadłużyli miasto na miljonowe sumy i doprowadzili do sekwestru dochodów miejskich przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Wkońcu na skutek popełnionych nadużyć dwaj „sanacyjni“ członkowie magistratu oraz 4 radcy miejscy wraz z paru żydkami znaleźli się pod kluczem.



Na bezdrożach sportu.

Na torze wyścigowym w St. Vincennes pod Paryżem doszło do burzliwych scen w ubiegłą niedzielę. Po nieudanym starcie, przy drugiej próbie startowała znów tylko część koni. Ponieważ biegu pomimo to nie anulowano tłum zdemolował trybuny i inne budynki i podpalił je.

Z wizytą u starego Macieja.

po nowości z naszego sejmiku!

(Ciąg dalszy.)

Stanisław: A co to robi to starostwo krajowe? Jeżeli taką sumę placimy, to ono chyba dużo czyni dobrego.

Maciej: Nie mogę wam dać dokładnych wyjaśnień, bo sam dobrze nie wiem. Zdaje mi się że utrzymuje domy warjatorów, domy poprawy, domy dla głuchoniemych i niewidomych, dla wódczągów i utrzymuje ubogich prowincjonalnych — i niejedne szosy.

Józef: Holo! Przecież gminy muszą płacić za tych, którzy są w owych domach umieszczeni.

Maciej: Ano! Znów widziacie, że jest tam jakaś opieka, za którą my dwa razy płacić musimy.

Stanisław: Jeżeli my w gminach musimy płacić za tych, którzy są umieszczeni w domach starostwa krajowego, naco starostwo krajowe bierze jeszcze z powiatu tak wielkie sumy?

Maciej: Bóg to wie — i ci panowie, którzy siedzą w Sejmiku Wojewódzkim. Ja to tak myślę, — i wielu tak samo myśli: Starosta krajowy, dyrektorzy, naczelnicy i urzędnicy lwią część zjedzą a my placimy drugi raz za chorych kaleki i lud. Cóż szczęście, że nam starosta grodzkiego do Wąbrzeźna nie wsadzili — dotąd jak to w innych miastach większych robią — mnożą się ano ciury zasłużone sanacji, więc trzeba nagwałt dla nich nowe urzędy wymyślać.

Józef: Czy my nie mogliśmy coś zrobić? Jąbym skreślił z budżetu wydatek na starostwo krajowe, a wyznaczylbym tylko zasiłki na utrzymanie chorych i kalek

Maciej: Możeby to i dobrze było, — dać tym panom w starostwie krajowym taką naukę; jednakby to nie pomogło, bo starostwo krajowe ma ustawowe prawo. Ale ja wam powiem coby Sejmik mógł zrobić? Sejmik wysłał też swoich wybrańców do Sejmiku Wojewódzkiego, który uchwała budżet dla starostwa krajowego. Tymto panom Sejmik powinien na ożyje obowiązek, aby dbali o obniżenie budżetu starostwa krajowego.

Stanisław: Ja tam coś słyszałem, że elektrownia w Gródku pożera ogromne sumy z budżetu starostwa krajowego.

Józef: Gródek podobno też grubo zarabia. Chybaby wreszcie mógł sam się opłacić. — A jak dostawia prąd, o tem w Wąbrzeźnie dość wiedzą i gadają. Słyszałem, jak raz obywatela życzyli burmistrzowi wąbrzeskiemu aby i po śmierci innej świątliwości nie uzyskał jak tę z Gródka.

Maciej: Czytaliście, że zbudowali znów nową elektrownię w Zurze. — Może wreszcie i my doczekamy się elektryfikacji.

Stanisław: A za cobyś sobie założył elektrykę, kiedy dziś ci braknie na plug i bronę — i na naftę?

Józef: Pozwólcie jeno! Toć była przecież mowa, że nasz powiat miał sam sobie wybudować elektrownię w Elgiszewie, i oddawać urządzenie i prąd taniej, niż Gródek, — a jeszcze poważne zyski wydobywać dla powiatu?

Maciej: Słyszalesz przecież, że mieliśmy uchwalić jakiś statut międzykomunalnego związku elektryfikacyjnego i do tego związku przystąpić. Ten statut otrzymaliśmy.

Józef: A naco ten statut, naco przystąpienie do związku jeżeli sami mieliśmy elektrownię budować? Słyszałem, że p. starosta coś tłumaczył, ale tego dobrze nie zrozumiałem.

Maciej: Posłuchaj! Zaraz wam wytłumaczę. Nie pozwolili wysocy panowie, aby powiat sam budował elektrownię, bo obawiali się, aby powiat nie miał za dużo zysków. Potem radzili, aby kilka powiatów sąsiednich razem budowali. Gdy powiaty się zgodziły, to przeróbkę statutu i potwierdzenie tak długo trwały, że tymczasem koszty wzrosły kilkakrotnie. Dawniej powiat nasz sam mógłby był wybudować za 2 miliony. A teraz miałby wedle statutu każdy powiat zapłacić na udział 1800 000 zł., a tymczasem byłoby to za mało. A skądby dostał dziś powiat pożyczkę na ten cel? Dlatego to odrzuciliśmy statut i przystąpienie do związku. A Gródek tymczasem zdobył na Pomorzu monopol i będzie dyktował nam ceny!

Józef: A niech ich gęś kopnie! Tego to pojąć nie mogę, żeby ktoś nie życzył powiatowi uczciwego zysku. Przecież na tem by byli zyskali powiatowcy i budżet powiatu, a pośrednio miałoby też i państwo korzyści.

Maciej: Tak my myślimy naszym chłopskim rozumem, ale wielcy panowie inny mają rozum.

Stanisław: Ale wróćmy do starostwa krajowego. Ja tobym był za tem, aby starostwo krajowe skasować. Część jego

spraw oddalbym wydziałowi samorządowemu przy województwie a większą część przekazałbym powiatom, które mają swoją centralę w Związku Powiatów.

Maciej: Jąbym też był za tem.

Józef: Nagadaliśmy się na dziś dość o samorządzie, aż mi w głowie dudni. Pomówimy sobie jeszcze chwilę o naszych bliższych sprawach. Dalej o budżecie powiatowym pogadamy sobie później. Możebyście przyszli pojutrze do mnie na skromną wieczercę. Będą świeże kiszki, a wiecie, że dobre robić potrafi moja kobietka. — Ale nie uwierzcie, jakie to nowe kłopoty, gdy wieprza ubijesz. Bodaż znów nowe przepisy! Czort niech weźmie te wszystkie nowości. Mnie się zdaje, że każdy z nas będzie musiał przynajmniej co ćwierć roku zapisać się na jakiś kursy adwokackie aby poznać te ciągle nowe rozporządzenia, bo bez tego to każdy z nas ciągle stoi jedną nogą w koźle, a przynajmniej narażony jest na kary ni stąd ni zowąd mnie to się zdaje, że każdy przepisów i ustaw zaszył sobie na grubą paczkę mandatów karnych, a może nawet na parę tygodni kozy. Na szczęście — nie dowiedzą się o „występkach“.

Ale poco wam jeszcze więcej psuć humor? Opowiem wam pojutrze. Przy do- brych kiełbasach wam opowiem, a nową piolunówkę łatwiej polkniecie — Jeno już więcej teraz nie gadajmy o tych sprawach.

Pogadajmy sobie teraz już tylko o najbliższych sprawach.

Cośmy gadali o nich może czytelnikom przy okazji napisze

Wasz Stary Maciej z Wybudowania

(Koniec).

Co to za ruch w Wąbrzeźnie?

Przyszło mi pewnego pięknego poranku na myśl coby tak sławny obecnie na całą Polskę z Pow. Wyst. Krajowej „mistrz” Kuligu Imć Pan Huścik powiedział, gdyby go losy do naszego miasta steczka rzuciły, by tutaj tematu do nowych sensacji poszukać. Pewnym jest pierwsze, że przedstawiłby się jak dotąd „Hupścik jestem” a drugie pewnym jest, że tematu znalazłby sporo. Aby „Kulig” wąbrzeski odtworzyć. Świętym mamy bowiem materiał do wszystkiego, do polityki, do sejmiku, do sądów, do samorządów, do rady miejskiej, do magistratu, do gazetowych sensacji, do kabaretu, słowem do każdej dziedziny naszego życia. A i wszystko inne pierwszorzędne! Starczy wziąć sanacyjny De-Pe do ręki aby z artykułu p. Sobocińskiego dowiedzieć się, co stworzył np. p. burmistrz w 10 latach w Wąbrzeźnie; — cuda — cuda — powiadam wam mili czytelnicy — tylko — tylko — że przed paru laty równie czytaliśmy w miejscowym „starym” organie podobne chwalebne wysławiające najlepsze starostę a po paru dniach... ach... cóż tam... powody swoje znam powiedziałby Hupścik. Albo np. taką dzielnicowość którą tak srodze się oburzają Depeki, Ryki, itp. sanacyjne gazety, gdy wyczytały kilka słów prawdy w Gazecie Wąbrzeskiej „o wyzyskiwaniu dobrodusznym Pomorzani!” Ba — chciano jak to mówią „Kota w miechu odwrócić” i ostrze naszego artykułu przeciwko zasłużonym rodakom z innych dzielnic obrócić. Tymczasem na pewnej zabawie powiedzmy „urzędowej” podobno pewnych poważnych obywateli naszego miasta nazwano „wola mi pomorskiem”, czy jakoś podobnie — ale — ale — to nie dzielnicowość, to tak z nadmiaru szczerości... Albo takie kurjozum jak nasza „Nowa Rada Miejska”, czy może się które miasto w Polsce poszczycić takim stanem? Starej radzie nie podobał się zespół 24 obywateli obdarzonych zaufaniem w głosowaniu całego obywatelstwa, machnęła wprawna ręką i stworzyła nową teorię długowieczności — stara rada nie może umrzeć bo... znowu swoje powody ma... powiedziałby Hupścik.

Albo sejmik nasz kochany, czy nie jest dowodem, że dzielnicowości wśród nas niema? Aby tylko dogodzić panu staroście, na złość wszystkim wybrano do wydziału powiatowego właśnie króliewia, który nawet do sejmiku nie należy. Złośliwi twierdzą tylko, że to za bajeczne głosowanie po myśli p. wojewody gdy w komunalnej kasie oszcz. uchwalano 25 tys. redyskontu na „Dzień Pomorski” podczas gdy faktycznie pomorskie cele... co tam o tem gadać... i pan starosta swoje powody ma...

Z drugiej strony zaczęły mężów naszego sejmiku drażni pono ten wielki ruch w Wąbrzeźnie — prawdę powiedziawszy są i ku temu powody... toteż zbyt ruchliwego instruktora rolnego skasowali i słusznie, bo stwierdzili, że bajeczne pole pracy znajduje nad pińskimi błotami, podczas gdy tutaj był podobno wrogiem podatków i uczył wręcz czego innego! Albo taki instruktor oświatowy — styżeliście mili czytelnicy zapewne jak mocno pulsowało życie w tym „instruktorzacie”? I znowu złośliwi twierdzą, że „co ma piernik do wiatraków”, bo inne są faktyczne cele instruktorów, a za mało kontroli nad praworządnością obywateli naszego powiatu — więc go machnęli — część im za to — nikt go nie żałuje — bo każdy swój powód ma... Podobno tam gdzieś na wschodzie Polski są jeszcze analfabeci! Tylko armia nasza P. W. znalazła łaskę w oczach sejmiku i słusznie, bo sąsiedztwa nasze zbyt natarczywe a projekt „umowy z Niemcami” w tej sprawie podobno nie bardzo nasze Pomorze przed sąsiadem zabezpiecza. — Trzeba zatem od młodości obywatelom władanie bronią przyswoić — aczkolwiek — aczkolwiek... gdyby fundusze państwowe które idą na strzelca ofiarowywano na P. W. i naszego powiatu, nie potrzebowalibyśmy 15 tys. na ten cel uchylać. Poza tem podpada bardzo, że budżet państwowy nie redukuje się wcale, a bardzo i to bardzo znacznie, obciąża się budżety samorządowe, tak że obywatele na jeden i ten sam cel, często dwukrotnie, a nieraz i trzykrotnie płacą; ale i oni w Warszawie... powody podobno mają... co wykazały fundusze dyspozycyjne... Najbardziej zaś Hupścika martwić będzie nieprzystąpienie naszego powiatu do Pomorskiego Związku Turystycznego, bo w ten sposób również i do nas te 100 tysięcy Anglików, którzy na P. W. K. nie przybyli, nie przybędą... chyba — że będziemy mieli króla; a tak — proszę bardzo, musimy mieć króla, — i podobno mamy kandydata w naszym sejmiku który berła (przepraszam „cygara”)

nigdy z ust nie wyjmuję, bo też swoje powody ma... „a tak!.. Kamaryla też się już tworzy z „samowolnych” urzędników i „nie — wołnych” zawodów i uczono już potulnych Pomorzani, jak się tańczy „Kontredansa dzielnicowego”, „Kadryla politycznego”, i „Menueta wazelinowego” z akompaniamentem „Wir blauen Husaren!” Słowem uczą nas jak się bawić należy, bo i tego dotąd nie umiemy... ciekawem z jakiego powodu...? Największe zaś oburzenie wywołuje chęć skasowania naszego ruchu samochodowego, który bądź co bądź był znaczy w pewnych okresach, ale w oczach obywateli nie znalazł uznania, o ile chodzi o samochody reprezentacyjne naszego powiatu.

Ileż one złej krwi wywołały, ile podpisów, których dziś się żałuje, a które ze sprawami powiatu nie miały nic wspólnego — dziwić się tedy nie należy, że zachy sejmik w trosce o spokój swych obywateli, którzy na te samochody płacą, — zamierza ruch ten cośkolwiek ograniczyć i na właściwe tory skierować, — a może i machnąć... bo powody są... Poza tem nie jesteśmy dziś zresztą najpodlejszym miasteczkiem w ziemi judzkiej, — dużo o nas mówiono w sejmie i w gazetach różnego kierunku; — tak! Obywatelu wąbrzeski! — stałeś się sławnym — mimo-

wole — ale tu ktoś inny swoje powody miał... No a właściwy „Kulig”? Otóż jest, jest i to bardzo urozmaicony, tylko ze względu na brak miejsca, wróć do niego później szczegółowo — przeciętny bowiem mieszkaniec naszego grodu ani wie gdzie „zasrąsy biją persony”, które powinny przynajmniej częściowo nietykalne być; — Nikt nie ma okazji uczestniczyć w wyczynach a la „Männeken piss” lub śledzić z ukrycia kąpiącą się Zuzannę — gorzej jeszcze — rozwiązać łamigłówkę „krzyżkowa” — który z krzyżów złotych czy srebrnych ostatniego deszczu orderowego spadł na piersi prawdziwie zasłużone?... Kogoś tam łowia, a ponieważ złoty deszcz dotknął znacznych naszych duszpasterzy, mamy wrażenie: „Wenn das nicht hilft, hilft nichts mehr”. W końcowym rezultacie, Wąbrzeźno przeżywa ruch nie bywały, nie zdając sobie sprawy z tego, a prąd niesie — niesie... coraz to nowe kawały...

A więc Hupściku, przybawaj do nas przybawaj!... Znajdziesz niewyczerpane źródło humoru szubienicznego, przybawaj proszę nim Anglicy przyjadą i za funty wykują wszystko; a do policji naszej się nie udawaj, bo sama nic nie wie... nawet o tem nie, kto 5-centnarową szafę żelazną wyniósł w pole — dla przyjemności... ano, — bo i policja swoje powody ma... Atylla.



Katastrofa budowlana

wydarzyła się 12 bm. w Berlinie: w nowym nieukończonym jeszcze domu zawalił się betonowy sufit, grzebiąc 9 robotników, z których trzech zostało zabitych.

Polska ma prawo obsadzić Prusy Wsch. o ile Niemcy nie chcieliby wykończyć swych zobowiązań. — Tak straszy Niemców nacjonalista niemiecki.

Rada Rzeszy (Reichsrat) przyjęła umowę haskie, tak zwany plan odszkodowawczy Younga oraz umowę likwidacyjną (wyrównawczą) polsko-niemiecką. Prasa niemiecka w związku z przepisami sankcyjnymi, które zawierają umowy haskie zastanawia się nad sprawą, czy Polska w razie niewykonania przez Niemcy zobowiązań przejętych na siebie w planie Younga, ma prawo obsadzić Prusy Wschodnie.

Znawca prawa międzynarodowego Freiherr v. Freytagh-Loringhoven, w artykule, zamieszczonym w gazecie berlińskiej „Der Tag” twierdzi między innymi, że państwa wierzycielskie nie potrzebują się trzymać umów haskich o ile Niemcy nie chcieliby wykonać swych zobowiązań. Każde państwo wierzycielskie może stosować wobec Niemiec środki karne. Obsadzenie Nadrenji będzie w danym wypadku sprawą Francji i Belgii ewentualnie i Anglii.

Polska jest państwem wierzycielskiem — pisze wspomniany autor — mimo, że

Polska powstała dopiero po wojnie i faktycznie nie miała prawa do odszkodowań wojennych.

Gdyby więc Niemcy oświadczyli, że nie mogą płacić, to nikt nie może Polsce zabronić, by się zwróciła do międzynarodowego trybunału sądowego razem z innymi państwami wierzycielskimi. Jeżeli wyrok międzynarodowego trybunału sądowego wypadnie na niekorzyść Niemiec, to Francja może obsadzić Nadrenję a Polska Prusy Wschodnie lub Śląsk.

Gdy plan Younga zostanie przyjęty, stanie się Polska państwem sankcyjnym i uzyska prawo do obsadzenia terenów niemieckich, czyli prowincji jak Prusy Wschodnie, Śląsk i pogranicza.

Czy wywody wspomnianego pisarza są słuszne? Nad tem pytaniem niech się zastanawiają znawcy prawa międzynarodowego. Dlaczego jednak autor tak ciemno maluje przyszłość Niemiec? Chce podburzyć opinie Niemiec, by nie dopuścić do przyjęcia planu Younga.

KS. W. WIELEWSKI

Żyjmy w duchu Kościoła św.

Niedziela Starozapustna jest początkiem nowego okresu w roku kościelnym. Kapłan przystępuje dziś do ołtarza w ornatcie o kolorze fioletowym, który oznacza pokutę. Zeszłej niedzieli klęczeliśmy jeszcze razem z trzema mędrkami, przed Bogiem — Królem, i uwielbialiśmy Go, ciesząc się z Jego przyjścia, — był to bowiem jeszcze okres Bożego Narodzenia. — dziś musimy się upokoryć i wyznać, że jesteśmy grzesznikami. Dziś rozpoczynamy okres przedpostrny. Co to za czas? Kościół św. nie chce nas z okresu pełnego radości (Bożego Narodzenia) wprowadzić naraz w okres pokuty, lecz chce nas przygotować na ten św. post i powołał nas weń wprowadzić. Stąd ten okres przedpostrny od dzisiejszej niedzieli do Środy Popielcowej.

Czego uczy nas dzisiejsza niedziela? Dzisiejsze modlitwy brewiarzowe zawierają (dziś i przez cały tydzień) wyjątki z Pisma św., które nam mówią o stworzeniu świata, raju i upadku pierwszych rodziców. Dlaczego? Otóż Kościół św. chce nam w tym okresie przygotowania się na Wielkanoc przypomnieć, że jesteśmy ludźmi upadłymi i winniśmy pokutować. Z pośród wszystkich Boskich stworzeń właśnie człowiek, obraz Boży, odwrócił się w wielkiej niewdzięczności od miłości Bożej.

Do tego nowego okresu wprowadza nas dziś Kościół św. słowami Psalmisty na początku Mszy św. umieszczonemi.

„Ogarnęły mnie boleści śmierci, boleści piekielne mnie stoczyły; w utrapieniu mem wzywałem Pana, a wołanie moje przed obliczem Jego doszło do uszu Jego”. Ps. 17.

Czyż nie wyczuwamy w tych słowach głosu naszych prarodzących pełnego żalu i boleści? Czy możemy się wczuć choć-

by trochę w ich położenie? Wyobraźmy sobie, z jakiej wysokości upadli, jakie dobra utracili: Łaskę uświęcającą, synostwo Boże, raj, nieśmiertelność, szczęście doczesne i wieczne. Jak ciężko obrazili ich Ojca, jak wielkie cierpienia czekają ich i ich potomków! To wszystko sobie teraz uświadamiają, czują swoją wielką nędzę, ciężar winy i kary. Ale jeszcze nie wszystko stracone! Bóg Jezcie przyobiecał Mesjasza i gdy Ewa jeszcze płacze i lamentuje, Adam już pełen wiary i nadziei w przyszłego Mesjasza wyciąga ręce ku niebu i modli się:

„Będę Cię miłował, Panie, mocy moja! Pan twierdza moja i ucieczka moja i wybawiciel mój!” Ps. 17 2,3.

I my tak uczynimy, jeżeli zgrzeszyliśmy i poczuwamy się do winy; przez jeden akt miłości doskonałej możemy napowrót stać się umiłowanymi synami Bożymi, bo Bóg każdej chwili gotów nam przebaczyć.

Przeczytajmy sobie teraz uważnie lekcję i ewangelję św. na niedzielę dzisiejszą.

EWANGELJA

Na niedzielę Starozapustną.

Mat. XX. 1—16.

Wówczas mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo: Podobne jest Królestwo Niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotniki do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał je do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał drugie stojące na rynku próżnujące, i rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej: a co będzie sprawiedliwa, dam wam. A oni poszli. I zaszły wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny, i także uczynił. A około jedenastej wyszedł i znalazł drugie stojące, i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iz nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór przyszedł, rzekł Pan winnicy sprawcy swemu: Zwołaj robotników, i oddaj im zapłatę począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszedł, którzy około jedenastej godziny byli przyszedli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi mniemali, żeby więcej wziąć mieli; ale wzięli i oni po groszu. A wziąwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostateczni jedną godzinę robili; a uczyniłeś je równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia. A On odpowiadając jednemu z nich rzekł: Przyjacielu, nie czynię krzywdy. A zaś się ze mną za grosz nie zmówił? Weźmij co twego jest, a idź; choć też i temu ostatecznemu dać jako i tobie; czyli mi się nie godzi uczynić co chcę? czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Takci ostateczni będą pierwszymi, a pierwsi ostatecznymi. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

W pierwszej części lekcji jest mowa o walce zapaśników, w której zwycięzca otrzymuje koronę jako nagrodę. W drugiej części mówi św. Paweł o przejściu izraelitów przez puszcze. Obie części są obrazem naszego zadania na ziemi. My jesteśmy uczestnikami tych walk zapaśniczych, których czeka korona jako nagroda, idziemy przez puszcze życia ziemskiego, krzepieni cudownie łaskami, płynącymi z sakramentów św.

W ewangelji św. jest mowa o winnicy i o gospodarzu. Winnica ta, to Kościół św., gospodarz, to P. Bóg; On potrzebuje w winnicy robotników. Gospodarz wychodzi kilka razy w ciągu dnia, i zaprasza wszystkich do pracy w winnicy. Tymi robotnikami w Kościele św., to my sami. Nikt z nas nie jest od współpracy wykluczony, każdy ma swoje zadanie w Kościele do spełnienia, czysto dla dobra bliźnich, czy też dla swej własnej duszy.

Jest to piękna i pocieszająca dla nas prawda, że nikt nie jest bezużytecznym w oczach P. Boga, i dopóki żyjemy jest, zawsze okazja i możliwość podnieść się i naprawić to, co się zmarnowało. Miłosierdzie Boże jest tak wielkie i nieskończone! Nie prześpiemy godziny łaski, lecz idźmy za nią!

Jeszcze jedna nauka dla nas z tej ewangelji św.: Nie bądźmy zazdrosnymi, jeżeli Bóg udzieli innym tych samych łask, co i nam. Cieszymy się raczej z każdym, którego Bóg przywołuje do swej winnicy, i oczekujemy jednowyśniewnie korony wiecznej chwały, bo „w domu Ojca jest mieszkań wiele”.

Oto „raj” bolszewicki!

„Rabocza Moskwa” podaje, iż w drugim kwartale w okręgu moskiewskim ustalono następujące normy na mydło: dla robotników 1000 gramów na 3 miesiące, dla ich rodzin 750 gr., dla włościan po 250 gramów Okręgowy wydział handlowy postanowił przerwać wolną sprzedaż denaturatu i wprowadzić wydawanie go po jednej butelce na każdą książeczkę aprowizacyjną.

Kain.

W rodzinie Michaliców w Pszczynie doszło na tle nienasiek rodzinnych do bójk, w czasie której 24-letni Jan Michalica wyrwana z krzesła nogą uderzył kilkakrotnie w głowę brata swego, Augustyna. Pobity po przewiezieniu do szpitala wkrótce zmarł. Zabójcę aresztowano i przekazano władzom sądowym

Skutki pijaństwa.

44-letni hutnik Paweł Sonntag w Katowicach, powróciwszy w stanie podchmielonym do domu, położył się do łóżka z palącym się papierosem w ustach. Od papierosa zapaliło się ubranie, wskutek czego Sonntag doznał tak silnych oparzeń na całym ciele, że odwieziony do szpitala wkrótce zmarł.

Tajemnicze zniknięcie uczonogo.

Profesor frankfurckiego instytutu archeologicznego doktor Drexel znikł w tajemniczy sposób i dotychczas nie został odszukany. Drexel udał się po południu na przechadzkę, z której więcej nie wrócił. Policja stoi przed nierozwiązaną zagadką, tem więcej, iż 40-letni profesor żył w uregulowanych warunkach domowych i materialnych i trudno przypuścić, aby popełnił samobójstwo. Jest to już trzeci wypadek zniknięcia wybitnej osobistości w Niemczech.

Wyroki śmierci na Arabów.

Sąd najwyższy w Palestynie za twierdził wyroki śmierci przeciwko 9 Arabom, którzy brali czynny udział w zamieszkach antyżydowskich w sierpniu r. ub. Również zatwierdzono wyroki przeciwko 15 Arabom, którzy organizowali ekscesy antyżydowskie w Safed.

Znowu zamieszki w Afganistanie.

Według doniesień z Peszawaru wśród afgańskich plemion górskich wybuchł bunt. Plemiona górskie rozpoczęły akcję zaczepną i stoczyły walkę z oddziałem rządowym, zajmując ważną granicę na stację celną. Według dalszych doniesień, brat b. króla Afganistanu Amanullaha zamierza objąć dowództwo grup powstańczych, w celu wszczęcia walki przeciw Nadir-Chanowi. Brat Amanullaha został jednak aresztowany przez zwolenników Nadir-Chana.

Bezrobocie wzrasta i w Wilnie.

Według danych statystycznych w ciągu ubiegłego tygodnia na terenie miasta Wilna zarejestrowano 4461 bezrobotnych, w tej liczbie 3458 mężczyzn i 1003 kobiety. Bezrobocie w porównaniu z poprzednim tygodniem zwiększyło się o 149 osób.

Zagadkowy wypadek.

Na terenie powiatu wileńskiego został schwytany gołąb pocztowy, u którego pod skrzydłem znaleziono aluminiową obrączkę i zapisaną nieznanym szyfrem karikę. Władze zarządziły w tej sprawie dochodzenie.

Rozmaitości.

Czasem sędzia musi być cierpliwy.
W pismach angielskich znajdujemy następujący opis epizodu z rozprawy w jednym z sądów w Palestynie.

Suchy i sływny, cały zagłębiony w aktach, siedział sędzia angielski w sali sądowej, a na przeciw niego oskarżony z podniesioną dumnie głową i brodą patriarchy. Szumnie brzmiało jego nazwisko: Hadż Muhammed ibn Taufik abd al Azez Rachman, soltys w Mosballah pod Haifa. Przesłuchy odbywały się mniej więcej w ten sposób:

Sędzia: — Ile masz lat?
Oskarżony: — Zeszłego roku kupiłem sobie poraz siódmą nową szatę. (Wiesniak arabski kupuje sobie szatę mniej więcej co dziesięć lat).

Sędzia: — Gdzie mieszkasz?
Oskarżony: — W domu mego brata, który remu niech Bóg da długie życie.

S. — Gdzie mieszka twój brat?
O. — Przysięgam na Allacha że mieszka u mnie.

S. — Gdzież zatem, na Allacha, mieszka cie obaj, ty i twój brat?
O. — W jednym i tym samym domu, pod jednym dachem.

S. — A kto mieszka tam prócz was?
O. — Niewiasta.

S. — Z kim zameżna owa niewiasta?
O. — Na Allacha, z mężczyzną.

S. — Czy widziałeś kiedy kogoś, który był zameżny nie z mężczyzną?
O. — Niech mi Allach da wzrok jak naj lepszy w najdłuższe lata, tak, panie sędzio, ja widziałem.

S. — Kto to taki?
O. — Ja panie.

S. — Jak daleko jest od tego domu do agrody, która okradzono?
O. — Przynajmniej sześć do siedmiu papierosów...

Zrozpaczony sędzia postanowił pytać już niewydawniczo, aby dojść wreszcie do celu: — Kradłeś porówny z innymi?
O. — Na Allacha, wszyscy brali, musiałem i ja pamiętać o mojej części, Nareszcie!

Sędzia zaniechał już dalszych pytań, a ze względu na wiek oskarżonego, zasądził go na krótką karę więzienną.

Echa zagadkowej zbrodni.

Zabójca kapitana Kruszewskiego został ujęty.

Onegdajsza zbrodnia przy ul. Bagateli nr. 6 w Warszawie, gdzie w pokoju swym padł od kul zagadkowego zbrodniarza 30-letni Kazimierz Kruszewski, obywatel ziemski z tukowskiego, b. lotnik i p. lotniczego — wywołała żywe poruszenie w sferach sądowo-sledczych, które porczyły energiczne zarządzenia, w celu wykrycia zbrodniarza. Do śledztwa pochwycono jeden szczegół, mianowicie, że w niedzielę zrana zgłosił się do K. Kruszewskiego jakiś mężczyzna, podający się za Kołodzieńskiego, który miał z nim różne sprawy rozrachunkowe. Zmobilizowano kadrę policji śledczej i poczęto szukać owego Kołodzieńskiego na podstawie rysopisu. Wczoraj zabójcę pochwycono o g. 10-ej zrana, gdy zjawił się w hotelu Rzymskim, prosząc o wynajęcie pokoju. Okazało się, że zbrodniarz tułał się całą niedzielę i noc wczorajszą po ulicach Warszawy, aż wreszcie znużony i wyčerpany, szukał schronienia w hotelu.

Był to Franciszek Ksawery Kołodziejski, lat 50, właściciel majątku Kur.w. pod Białymstokiem. Zatrzymany przez policję, przyznał się do zbrodni. Znaleziono przy nim dwa rewolwery: jeden jego własny,

drugi s p. Kruszewskiego. Zbrodniarz zeznał, że znalazłszy się w pokoju K. gdy ten odmówił jego żądaniu — pochwylił najpierw leżący na stoliku rewolwer Kruszewskiego, a następnie dał kilka strzałów do K. ze swego rewolweru.

Zbrodnia zrodziła się na tle rozrachunków finansowych. Kołodziejski zadłużył się u Kruszewskiego na sumę 9.400 f. szt. Pieniądze te otrzymał na uporządkowanie swego gospodarstwa w Kurowie pod Białymstokiem, żadnej jednak z zapowiedzianych inwestycji nie przeprowadził. Przeciwnie — Kołodziejski rozpił się i pieniądze roztrwonil.

Nastąpiło to, co zwykle w takich przypadkach następuje: wierzyciel uzyskał w rok i majątek miał być w d. 12 listopada 1935 r. wystawiony na licytację. Prośby, błagania i zapewnienia wpłynęły na odroczenie licytacji, która nadeszła jednak w nowym terminie, mianowicie na d. 13 bm. Kołodziejski zjawił się znowu u Kruszewskiego z prośbą o cofnięcie licytacji, a gdy tym razem nie uzyskał już przychylniej odpowiedzi, — zamordował z premedytacją swego wierzyciela.



Tunel kolejki górskiej na Zugspitze.

W Alpach bawarskich przebito w tych dniach tunel na najwyższej części toru kolejowego, który prowadzi na Zugspitze.

Aby zdobyć premję

ubezpieczeniową, podpalił Żyd swoją fabrykę.

W Radomsku, od kilku lat prowadził zakład stolarsko - meblowy niejaki Moszek Kirszbaum. Ostatnio na skutek ogólnie panującego kryzysu, również fabryka Kirszbauma nie była czynna i z tego powodu znajdował się on w dość trudnym położeniu finansowem.

Przed kilku dniami w nocy wybuchł pożar w zakładzie Kirszbauma, od którego spłonęły pomimo ratunku zarówno budynki, jak i maszyny ubezpieczone na dość poważne sumy.

Przy ratowaniu stwierdzono, że ogień został podłożony, co w porównaniu z wysokim ubezpieczeniem, tudzież

złym stanem majątkowym Kirszbauma nasunęło podejrzenie, że jest on inicjatorem, a może nawet wykonawcą podpalenia.

Kirszbaum, czując się niezbyt bezpiecznie, nie podjąwszy nawet całkowitego odszkodowania pogorzelowego znikł.

Na skutek tego wysłano za zbiegiem listy gończe i w dniu wczorajszym został on schwytany na granicy pod Wieluniem w chwili, gdy usiłował przekroczyć granicę w towarzystwie dwóch przemytników.

Rozstrzelanie 6 oficerów marynarki.

Nowe ogniwo do nieskończonego łańcucha bestjańskich zbrodni bolszewickich.

Z Moskwy nadchodzą szczegóły o rozstrzelaniu 6 b. oficerów marynarki rosyjskiej. W nocy 30 stycznia jedna z grup oficerów została rozstrzelana przez czekistów w lesie około stacji chińskiej kolei żelaznej Dibury. Egzekucji dokonał specjalny oddział GPU. Wśród rozstrzelanych znajdował się kapitan pierwszej rangi Lemanow, który grał ongiś

główną rolę w kronsztadzkiej radzie rewolucyjnej.

Rozstrzelanie nastąpiło z polecenia szefa specjalnego oddziału GPU, Jansona, który kazał chińskiemu komunisty, Chejskanenowi natychmiast rozstrzelać oficerów. Trupy ich przeniesiono do opuszczonego domu leśniczego, a następnie spalono je w lesie.

Bezbożnicy palą obrazy świętych.

Scena naulicy Moskwy, niby wzięta żywcem z dantejskiego piekła.

Istnieje w Moskwie olbrzymi dom mieszkalny; znany powszechnie pod nazwą „Paryża”. W domu tym w 410 maleńkich pokojkach mieszka około 2.100 osób, rekrutujących się przeważnie z pośród najbardziej ubogich robotników i wyrobników, po większej części do partji komunistycznej nie należących (gdyby byli komunistami z pewnością mieliby lepsze mieszkania).

Monotonnie i bezbarwnie płynie życie w moskiewskim „Paryżu”. Ludzie mieszkają tam po 15—20 lat, nie przeto dziwnego, że się naogół z sobą zżyli i wzajemnie się do siebie przyzwyczaili. Toteż spokojnie jest w tych koszarach mieszkalnych, nikt nikomu nie dokucza, nikt z nikim się nie kłóci. Siedzą biedni ci „paryżanie” w swych komórkach i szczęśliwi są, że mają święty spokój, że nie pamiętają o nich agitatorzy partyjni i inni „dobroczynicy” sowieccy. Można sobie więc wyobrazić, jaki popłoch powstał w moskiewskim „Paryżu”, kiedy przed kilku dniami

zjawił się tam komunistyczny „bezbożnicę” prowadzący obecnie w Moskwie agitację antyreligijną.

Agitatorzy z oburzeniem stwierdzili, że... w licznych mieszkaniach „paryżan” wiszą jeszcze na ścianach obrazy świętych. Zaczęto natychmiast agitować, zaczęto mieszkaniom „Paryża” perswadować, że religia jest miotłą ludzkości i t. d. Niejeden z mieszkańców „Paryża”, obawiając się gniewu „bezbożników”, uległ ich namowom i wbrew woli zdjął obraz ze ściany, oddając go w ręce agitatorów ateistycznych. Wieczorem zaś grupa bezbożników chodziła od mieszkania do mieszkania, wzywając wystraszonych robotników do udziału w „uroczystości palenia bogów”. Przed „Paryżem” złożono na stole wszystkie „dobrowolnie” oddane obrazy, a bezbożnik Rybakow podpalił je pochodnią, wołając z patosem: „Paryż pali dzisiaj bogów, 150 obrazów oddano, ale dużo jeszcze zostało”. Po chwili cały stos stał w płomieniach..

Odnaczenia na Pomorzu

Dziś podajemy listę tych, którzy na mocy zarządzenia prezesa Rady Ministrów p. Bartla otrzymali srebrne i brązowe krzyże za zasługi.

Srebrne krzyże zasługi otrzymali pp.:

Bernard Bączkowski, mistrz siodlarski w Kartuzach; Bogumił Baciński, ogrodnik, wojt na obwód Stawki, pow. toruński; Franciszek Bielicki, kierownik biura wydawnictwa „Gazety Grudziądzkiej” w Grudziądzu; Teodor Brzoskowski, rolnik w Więckowach, pow. kościerski; Jan Buchholz, em. urzędnik bankowy w Starogardzie; Bazyli Adolph, kupiec i właściciel cegielni w Pucku; Franciszek Balcerski, kupiec w Wąbrzeźnie; Teofil Bańnicki, rolnik w Zdradzie, pow. morski; Franciszek Blokus, referendarz starostwa w Brodnicy; Bolesław Czarnecki, nauczyciel szkoły powsz. w Leźnie, pow. kartuski; Bolesław Dziegielewski, kupiec w Chelmnie; Andrzej Dampc, rolnik, wojt w Kolonji, pow. morski; Kazimierz Eckstein, profesor gimnazjum państw. w Świeciu; Jan Bolesław Gajdus, adjunkt kancelaryjny starostwa w Działdowie; Józef Gracz, rolnik w Orzelku, pow. sępoleński; Wiktorja Gonczewiczówna, siostra miłosierdzia w Gdyni; Franciszek Grzegowski, kupiec w Gdyni; Karol Hipolit Hempel, radca miejski i zastępca burmistrza w Tczewie; Konstanty Januszewski, rolnik, soltys w Błędziniu, pow. świecki; Józef Jendernalik, mistrz piekarski w Tczewie; Franciszek Karpiński, rolnik w Komorsku, pow. świecki; Teofil Kliński, dyr. Miejskiej Straży Pożarnej w Toruniu; Franciszek Kirstein, burmistrz m. Radzyńska, pow. grudziądzki; Prakseda Kwiatkowska, nauczycielka szkoły powsz. w Kościerzynie; Irena Kleinowa w Brodnicy; Ludwik Kowalski, ogrodnik w Lisewie, pow. chelmiński; Wacław Kozłowski, rolnik, wojt obwodu Robakowo, pow. chelmiński; Wawrzyniec Leszyński, dozorca Państw. Fabryki Wyrob. Tytoniow. w Starogardzie; Jan Lipertowicz, robotnik w Toruniu.

Mieczysław Lorkowski, nauczyciel szkoły powsz. w Mechowej, pow. morski; Franciszka Majkowska, nauczycielka prywatna w Gdyni, Dionizy Malinowski, rolnik, soltys w Saminie, pow. brodnicki; Antoni Miotk, kupiec w Pucku; Ignacy Netkowski, b. mistrz kowalski w Tczewie; Władysław Nowakowski, kupiec w Grudziądzu; Jan Pentlinowski, mistrz krawiecki w Toruniu; Feliks Piskorski, kierownik Komun. Kasy Oszczęd. pow. działd.; w Działdowie; Jan Radtke, przemysłowiec w Gdyni; Leonard Raszkowski, rolnik w Nowemmieście; Irena Szaniecka w Narwie, pow. toruński; Leon Szwarc, burmistrz m. Wąbrzeźna; Bolesław Szczuka, redaktor i wydawca czasopisma „Głos Wąbrzeski” w Wąbrzeźnie; Augustyn Józef Skwiercz, właściciel hotelu w Gdyni; Andrzej Stróżński, urzędnik prywatny w Wejherowie; Jan Sobiechowski, drogomistrz w Grupie, pow. świecki; Jan Schulz, rybak w Gdyni; Maksymilian Suchoński, rolnik, wojt i soltys w Zdrojach, pow. świecki; Bronisław Słupski, rolnik, wojt w Szywałdzie, pow. grudziądzki; Augustyn Studziński, rolnik, soltys w Głodowie, pow. kościerski; Iza Schmidowa w Gdyni; Jadwiga Speichertowa w Białobłotach, pow. lubawski; Paweł Tollik, dyrektor Banku Ludowego w Gniewie; Józef Tomas, rolnik w Sypniewie, pow. sępoleńskiego; Lucja Władczynowa w Tczewie; Leonard Wellman, wojt w Rządzu, pow. grudziądzki; Józef Witosławski, nauczyciel szkoły powsz. w Kartuzach; Julian Wiśniewski, sekretarz Miejsk. Urzędu Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego w Chelmnie; Franciszek Wiśniewski, ogrodnik w Nowemmieście; Ignacy Wojciechowski, urzędnik Magistratu m. Torunia; Józef Zieliński, kupiec w Brodnicy; Eugeniusz Zumbach, rolnik w Bobrowie, pow. brodnicki; Aleksander Zybelski, mistrz dekarcki w Chelmnie; — wszyscy za zasługi na polu pracy narodowo - społecznej.

Pp.: Adam Chylewski, kierownik spółdzielni „Rolnik” w Gniewie; Franciszek Necel, mistrz garncarski i właściciel zakładu ceramicznego w Chmielnie, pow. kartuski; Władysław Orchołski, kupiec w Tczewie; Edmund Witosławski, kupiec w Tczewie — wszyscy za zasługi na polu narodowo - gospodarczym.

Bronzowe krzyże zasługi otrzymali pp.:

Jan Borowski, rolnik w Kamionkach, pow. toruńskiego; Franciszek Byczkowski, rolnik, wojt i soltys w Kaliskach, pow. kartuski; Michał Ciesielski, mistrz rzeźnic ki w Wielkim Komorsku, pow. świecki; Jan Dąbski, mistrz kołodziejski w Wejherowie; Józef Griech, robotnik w Wejherowie; Narecy Getka, czeladnik cieśliński w Starogardzie; Franciszek Grunwald, rolnik w Mechlinkach, pow. morski; Marcell Haftka, młeczarz w Warlubiu, pow. świeckiego; Adam Antoni Mosse, starszy mechanik w elektrowni portowej Urzędu Morskiego w Gdyni; Maksymilian Olszewski, wojt i soltys w Lubczu, pow. toruńskiego; Józef Pięchowski, robotnik w Kościerzynie; Jan Piotrowski, woźny Magistratu m. Grudziądza; Józef Ponczek, kupiec w Świeciu; Leon Rosalowski, szewc w Chwaszczynie, pow. morski; Wiktor Tretkowski, mistrz stolarski w Osiu, pow. świecki; Alojzy Wojtalewicz, rolnik, wojt w Świektowie oraz Jan Zieliński, rolnik w Grabiu, pow. toruński. — wszyscy za zasługi na polu pracy narodowo - społecznej.

P. Teofil Wenta, dróżnik wydziału powiatowego, pow. kościerskiego w Lubaniu, za zasługi na polu długoletniej pracy zawodowej.

KRONIKA.

Wąbrzeźno, 14 lutego 1930 r.

KALENDARZ.

Niedziela, Juljanny.
Poniedziałek, Flawiana.
Sobota, Faustyna, Seweryna.

⊙ **Z wieczornicy Gimm. Klubu Wiośl.** „Vambresia”. W ubiegły wtorek odbyła się wieczornica tuż, K. Wiośl. „Vambresia” w sali „Dworu Wąbrzeskiego”. Na program wieczornicy złożyły się: przedstawienie amatorskie i zabawa taneczna. Odegrana została wesoła komedia Abrahamowicza Zielińskiego pt.: „Dobry numer”. Przedstawienie, jak zresztą wszystkie dotychczasowe przedstawienia Klubu Wioślarskiego, wypadło bardzo udanie. Amatorzy, którzy rekrutowali się z członków klubu i grona nauczycielskiego, wywiązali się ze swych ról znakomicie. Całość przedstawienia wypadła dobrze i o wszystkich można się wyrazić tylko dodatnio. Podkreślamy tylko pracę p. profesora Brzostowicza, który sam biorąc udział w przedstawieniu (w roli starosty) czuł się również jako reżyser nad należytym wykonaniem całości. Zadanie reżysera było trudne, skoro się weźmie pod uwagę, że w roku ubiegłym klub przedstawienia nie urządził i większość wobec tego amatorów występowała na scenie po raz pierwszy. Przedstawienie zebrani goście przyjęli długo niemilkającymi oklaskami.

Po przedstawieniu rozpoczęto tańce, które trwały prawie do rana. W czasie zabawy protektor klubu p. profesor Wójcik wręczył dyplom p. Mieczysławowi Jezierskiemu, którego w uznaniu za poparcie, zaliczył klub do grona swych członków honorowych. Podobne dyplomy otrzymali pp. starosta dr. E. Prądzyński i p. burmistrz Schwarz, którzy jednak z powodów od siebie niezależnych na wieczornicę nie przybyli, więc dyplomy otrzymają później.

⊙ **Podziękowanie.** Zarząd Bractwa Strzeleckiego w Wąbrzeźnie składa serdeczne podziękowanie znanemu z ofiarności browarowi Kuntersztyn T. A. w Grudziądzu za ofiarowane 500 zł. na cele rozbudowy strzelnicy, jako też za stawienie do dyspozycji strzelnicy pierwszorzędnych mebli restauracyjnych, które nie tylko, że odpowiadają nowoczesnym wymogom, lecz są również prawdziwą ozdobą lokalu w nowej strzelnicy.

⊙ **Urzędowy Obchód Dziesięciolecia Odzyskania Dostępu do Morza.** Jak już do nosiliśmy wspomniany obchód odbędzie się w najbliższą sobotę dnia 15. i niedzielę dnia 16. bm. Program obchodu podaliśmy już w numerze poniedziałkowym. Program, podany przez nas jest identyczny z identyczny z ogłoszonym programem przez komitet. Programu z podpisem komitetu obecnie nie umieszczamy, ponieważ tenże przez p. burmistrza nie został nam droczony. W prawdziwej czytelności nasi na tem nie tracą, gdyż program został im przez nas podany, jednak z powyższego widzimy, że p. burmistrz mimo wszystko „czemś” się kieruje.

⊙ **Systematyczna kradzież.** Jak się okazało przy sporządzeniu inwentury w I-mie St. Żuralski w Wąbrzeźnie, członkowie personelu dokonywali systematycznej kradzieży. O ile dotąd sprawdzono p. Żuralski jest poszkodowanym na sumę około 12000 zł. Nikłą część skradzionych rzeczy zdołała policja odnaleźć. Sprawcy kradzieży, zostali wszyscy oddani do dyspozycji władz sądowych.

⊙ **Pogotowie lekarskie Pow. Kasy Chorych.** W najbliższą niedzielę dnia 16. bm. pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach będzie udzielał w Wąbrzeźnie p. dr. Kawczyński w Kowalewie p. dr. Michalowski.

⊙ **Godny polecenia kurs.** Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie odbędzie się w Wąbrzeźnie kurs handlowy i pisania na maszynie. Na kursie tym będzie można nauczyć się księgowości różnych systemów, pisania na maszynie i wszystkiego czego wymaga nowoczesna technika biurowa. Kierownictwo kursu spoczywać będzie w rękach fachowych, więc jest gwarancją dobrego wyuczenia się. Wpisy na kurs powyższy, będzie można uskuteczyć w dniu 17. bm. od godziny 12. w południe w kancelarii Męskiej Szkoły Pow. Kurs ten jako niezmiernie pożyteczny bardzo polecamy.

KOWALEWO.

Zebrań Związku Towarzystw. W dniu 23. ub. m., o godzinie 18. odbyło się w sali posiedzeń tuż, magistratu zebrań Związku Towarzystw, zwołane przez burmistrza p. Kuchlera. Po zagajeniu obrad p. burmistrz powitał zebranych i poświęcił kilka słów sp. ks. radcy Łabuńskiemu, pierwszemu honorowemu obywatelowi miasta. Następnie przystąpiono do właściwego celu posiedzenia, a mianowicie do ustalenia programu obchodu 10-tej rocznicy oswobodzenia Pomorza z kajdan nie-

woli pruskiej w dniu 16. lutego. Program uroczystości jest następujący: w sobotę, dnia 15. lutego br., o godz. 19 i pół capstrzyki ulicami miasta, z udziałem organistów PW. i WF. W niedzielę, 16. 2. br.: o godz. 6 rano pobudka przez orkiestrę Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Katolickiej, oddz. męski; o godz. 10 zbiórka towarzystw przed magistratem, skąd wymarsz o 10.30 na uroczyste nabożeństwo do kościoła parafjalnego. Po nabożeństwie defilada i pochód ulicami miasta, złożenie wieńca przy pomniku Niepodległości, przy którym przemówi p. burmistrz, następnie pochód się rozwiąże. Wieczorem o godz. 18 i pół (6.30) w sali p. Zichlerowej odbędzie się uroczysta akademja. Program akademji ustali wybrany komitet, składający się z 6 osób z pośród przedstawicieli towarzystw. Komendę przejmie jeden z pp. oficerów rez. Po ustaleniu powyższego programu solwował p. burmistrz o godz. 19.45 zebranie, dziękując delegatom za przybycie.

Przew. IV Okręgu Dzieln. Pom. Związku Sokołów Polskich. Komunikat.

Druhny i Druhowie naszego Okręgu, wzywamy Was, z powiatu Toruńskiego, abyście się stawili w dniu 16. II. r. b. o godz. 8 1/2 w Chełmży przy Dworcu Kolejowym i brali gremjalny udział w obchodzie 10-rocznicy wkroczenia Wojska Polskiego na Pomorzu. Zniżka 50% jest zapewniona. Czołem!

Zarząd IV Okręgu.

Sprawozdanie z handlu zboża i nasion. Notowania fmy. B. Hozakowski w Toruniu Toruń dnia 13. lutego 1930 r.

Konicz. czerw.	100—120	Groch polny	24—26
" biała	150—250	Groch ziel.	26—28
" szwed.	170—200	Bobik	20—25
" żółta	120—140	Gorczyce	55—60
" w łusk.	60—65	Rzepak	78—80
Inkarnatkę	200—220	Rzepak	80—85
Przełot.	80—100	Łubin nieb.	17—19
Rajgras kraj.	100—120	Łubin żółty	21—25
Lymotkę zw.	35—45	Siemię lnian.	70—75
Seradele	17—19	Konopie	70—80
Wykę letnią	24—25	Mak nieb.	100—120
Wyczkę zim.	60—65	Mak biały	120—130
Peluszkę	24—25	Tatarkę	20—25
Groch Wiktorja	33—35	Proso	40—50

Targ na bydło.

Urządowe sprawozdanie targowe Komisji notowania Cen.

Poznań, dnia 13. 2. 30 r.

Spędzono wołów 170, buhajów 385, krów 538, bydła —, świń 1960, cieląt 630, owiec 588, Razem zwierząt 4263

Placono za 100 kg żywej wagi za: (Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowymi).

BYDŁO:

Woły:
Pełnomięsiste, wytuczone nieoprzegane 134—141
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3 122—128
Mięsiste tuczone starsze 110—118
Miernie odżywione 000—000

Buhaje:
Wytuczone pełnomięsiste 132—140
Tuczone mięsiste 120—126
Nie tuczone, dobrze odżyw. starsze 108—114
Miernie odżywione 100—104

Krowy:
Wytuczone pełnomięsiste 124—130
Tuczone mięsiste 112—118
Nie tuczone, dobrze odżywione 96—104
Miernie odżywione 076—080

Jałowice:
Wytuczone pełnomięsiste 130—136
Tuczone mięsiste 116—124
Nie tuczone, dobrze odżywione 100—106
Miernie odżywione 000—098

OWCE:

Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy 140—144
Tuczone starsze skopy i maciurki 130—138
Dobrze odżywione 120—124
Miernie odżywione 000—100

ŚWINIE (TUCZNIKI):

Pełnomięsiste od 120 do 150 kg żywej wagi 224—228
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywej wagi 216—220
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg żywej wagi 208—214
Mięsiste świnie ponad 80 kg 200—204
Maciory i późne kastraty 180—190
Świnie bekonowe 200—204
Przebieg targu spokojny.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszczyk, Wąbrzeźno, Wolności 55. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

Kino „Słońce”

Hotel „Pod Białym Orłem”
ul. Fr. Szymański.

Dziś w piątek, dnia 14-go lutego 1930 r. i w sobotę, dnia 15-go lutego 1930 r. o godzinie 8,15 wieczorem, wspaniały program w dwóch serjach. I. serja p. t.

„Król żebraków”
II. serja pod tytułem:

„Pałac cudów”

W niedzielę, 16. bm. o godz. 5,15 i 8,15 wielki podwójny program jako pierw.

„Strzał z zasadki”
w r. głów. Emil Janings jako drugi

„Męczennik małżeństwa”
Orkiestra do obrazu ściśle zastosow.

Następny program:

„Tragedja łodzi podwodnej”
W roli głównej Harry Peel.

Włoska Spółka Akcyjna

„RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTÀ”
Adriatyckie Towarzystwo Ubezpieczeń w Trieście

Rok założenia 1838. Kapitały gwaranc. lirów 600 000 000. Rok założenia 1838.

PRZYJMUJE UBEZPIECZENIA:

na życie, od nieszczęśliwych wypadków, od odpowiedzialności prawnocywilnej, ognia i kradzieży z włamaniem.

Ubezpieczenia życiowe i od nieszczęśliwych wypadków pod najkorzystniejszymi warunkami.

Oddział: na Poznańskie i Pomorze w Poznaniu — ul. Skarbowa 16.

Reprezentacje i agentury we wszystkich miejscowościach. W147.

Polecam mój nowo utworzony warsztat ślusarsko-mechaniczny

który znajduje się przy ul. Przemysłowej 4

w domu p. Kamińskiego (fabryka nagrobków),

wykonuję wszelkie reparacje broni, maszyn, maszyn do pisania, zakładów kanalizacyjnych i wodociągów — również wykonuję wszelkie prace maszyn rolniczych.

Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa

W187

Z poważaniem

Henryk Wiecki, jun.

Mieszkanie

2-pokojowe wraz z ogrodem owocowo-warzywnym (około 1/2 morga) zaraz do wynajęcia. W181

Wiadomość: ul. Grudziądzka 4 I. ptr.

Popierajcie firmy

ogłaszające w naszym piśmie.

Ucz się — w nauce Twa przyszłość!!

WPISY NA KURS HANDLOWY I PISANIA NA MASZYNACH w Wąbrzeźnie

odbędą się dnia 17 lutego b. r. w godz. od 12—3 w kancelarii Szkoły Powszechnej Męskiej przy ul. Wolności. Na kursie wykładane będą nast. przedmioty: księgowość pojedyncza i podwójna różnych systemów, nauka o handlu i wexlu, arytmetyka handlowa, korespondencja handl., wzorowy kantor i t. p. — — — Szczegółowych informacji udzieli się na miejscu: W188

Dyrekcja Kursów Handlowych.

DOM

2 piętrowy

nadający się na jakiegokolwiek przedsiębiorstwo z 4-pokojowym wolnym mieszkaniem na sprzedaż W185.

Wąbrzeźno ul. Jadwigi I.

Dwie uczennice mogą się zgłosić

St. Żuralski Skład bławatów

Pokój

dobrze umeblowany zaraz do wynajęcia

d. r. wsk. Gaz. Wąbrz. 186.

OSTATNIA NOWOŚĆ!

Płaski zegarek z wiecz. szkłem



(zamiast zł 28.—) tylko zł 5,25 marki CHRONOMETRE dewizki wysyłamy na listowne zamówienia eleg. płaski zegarek kieszy, chód dzwiczny wyreg. do minuty z 10 let. gwar. za zł. 5,25, 2 szt. 10,50, 3 szt. 15,25, 6 szt. 30,10. Lep. gat. zł 6,50, 8,75, 12,10, 14.—, 16.—, 19.— Ze świecącym cyferblatem lub z now. franc. złota zł 8,80, 10,60, 12,75, 15.—, 17,50, 22.—, 24.—. Zeg. kryty ANKIER z trzema kopertami za zł 14,30, 17,10, 19,85, 23,50, 30,35, 40.—, te same ze świecącym cyferblatem lub z now. franc. złota zł 17.—, 21,75, 25.—, 30.—, 40.— Na rękę męski lub damski zł 9,10, 12.—, 14.—, 16.—, 18.—, 22.—, 26.—, 29.—, 32.—, 35.—. Budziki stolowe 10,50, 12.—, 14.—, 16.—, 20.—. Dewiski dodajemy do zegarków od zł 10.—, bezpłatnie z nowego franc. złota, dopłata zł 1,50, 2,75, 3.—, 5.—, 8.—.

FABRYKA ZEGARKÓW W184.

M. Poznański, Warszawa, Nowy Świat 12 G. W. UWAGA: Posiadamy setki listów dziękczynnych.

Rozpowszechniajcie „Gazetę Wąbrzeską”